 Czas czytania: 10 min.

(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu)

Rozdział IX. Bitwa pod Lepanto.

Wyjaśniwszy w ten sposób niektóre z wielu faktów, które potwierdzają, jak Maryja chroni ramiona chrześcijan, gdy walczą za wiarę, przejdźmy do bardziej szczegółowych, które dały Kościołowi powód do nazywania Maryi chwalebnym tytułem *Auxilium Christianorum*. Najważniejszą z nich jest bitwa pod Lepanto.

W połowie XVI wieku nasz półwysep cieszył się pewnym pokojem, gdy nowe powstanie ze Wschodu przybyło, by siać spustoszenie wśród chrześcijan.

Turcy, którzy od ponad stu lat mieli siedzibę w Konstantynopolu, z żalem zauważyli, że mieszkańcy Włoch, a zwłaszcza Wenecjanie, posiadają wyspy i miasta w środku ich rozległego imperium. Dlatego zaczęli wzywać Wenecjan o wyspę Cypr. Kiedy tamci odmówili, chwycili za broń i z armią liczącą osiemdziesiąt tysięcy piechurów, trzy tysiące koni i potężną artylerią, dowodzoną przez ich własnego cesarza Selima II, oblegli Nikozję i Famagustę, najsilniejsze miasta na wyspie. Po bohaterskiej obronie oba miasta wpadły w ręce wroga.

Wenecjanie zaapelowali wówczas do papieża o pomoc w walce z wrogami chrześcijaństwa. Papież rzymski, którym był wówczas św. Pius V, obawiając się, że jeśli Turcy odniosą zwycięstwo, przyniosą spustoszenie i ruinę wśród chrześcijan, pomyślał, aby zaangażować potężne wstawiennictwo tej, którą święty Kościół ogłasza tak straszną, jak armia nakazana do bitwy: *Terribilis ut castrorum aeies ordinata*. Dlatego zarządził publiczne modlitwy za całe chrześcijaństwo: odwołał się do króla Hiszpanii Filipa II i księcia Emmanuela Filiberta.

Król Hiszpanii utworzył potężną armię i powierzył ją młodszemu bratu znanemu jako Jan z Austrii. Książę Sabaudii chętnie wysłał wybraną liczbę dzielnych ludzi, którzy dołączyli do reszty sił włoskich i wyruszyli, aby dołączyć do Hiszpanów w pobliżu Mesyny.

Starcie wrogich armii miało miejsce w pobliżu greckiego miasta Lepanto. Chrześcijanie zaciekle atakowali Turków, a ci stawiali zaciekły opór. Każdy statek obracał się nagle pośród wichrów płomieni i dymu i zdawał się wymiotować błyskawicami z setek dział, w które był uzbrojony. Śmierć przybierała wszelkie formy; Krzyki konania rannych mieszały się z rykiem fal i armat. Pośród zamieszania Vernieri, dowódca chrześcijańskiej armii, zauważył, że na tureckich okrętach zaczyna panować zamęt. Natychmiast kazał uporządkować kilka płytkich galer

pełnych zręcznych strzelców, otoczył okręty wroga i strzałami armatnimi rozerwał je na strzępy i poraził prądem. W tym momencie, gdy zamieszanie wśród wrogów wzrosło, wśród chrześcijan powstał wielki entuzjazm, a ze wszystkich stron rozległ się okrzyk zwycięstwa! Zwycięstwo! I zwycięstwo było z nimi. Tureckie okręty uciekają w kierunku lądu, Wenecjanie ścigają je i rozbijają; to już nie jest bitwa, to rzeź. Morze jest usiane ubraniami, ubraniami, rozbitymi statkami, krwią i zmasakrowanymi ciałami; trzydzieści tysięcy Turków nie żyje; dwieście ich galer dostało się w ręce chrześcijan.

Wiadomość o zwycięstwie przyniosła powszechną radość w krajach chrześcijańskich. Senat Genui i Wenecji zadekretował, że 7 października powinien być uroczystym i świątecznym dniem na zawsze, ponieważ to właśnie tego dnia w 1571 roku miała miejsce wielka bitwa. Wśród modlitw, które święty papież zarządził na dzień tej wielkiej bitwy, był różaniec, a w samej godzinie tego wydarzenia on sam odmówił go z rzeszą wiernych zgromadzonych wraz z nim. W tym momencie ukazała mu się Najświętsza Dziewica i objawiła mu triumf chrześcijańskich statków, który św. Pius V szybko ogłosił w Rzymie, zanim ktokolwiek inny zdołał przekazać tę wiadomość. Następnie święty papież, w podzięce Maryi, której patronatowi przypisywał chwałę tego dnia, nakazał dodanie wezwania do Litanii Loretańskiej: *Maria Auxilium Christianorum, ora pro nobis*. Maryjo Wspomożycielko, módl się za nami. Ten sam Papież, aby pamięć o tym wspaniałym wydarzeniu była wieczna, ustanowił uroczystość Najświętszego Różańca, która ma być obchodzona każdego roku w pierwszą niedzielę października.

Rozdział X. Wyzwolenie Wiednia.

W roku 1683 Turcy, chcąc pomścić klęskę pod Lepanto, planowali przeprawić się przez Dunaj i Ren, zagrażając w ten sposób całemu chrześcijaństwu. Z armią liczącą dwieście tysięcy ludzi, posuwając się szybkim marszem, przybyli oblegać mury Wiednia. Najwyższy Pasterz, którym był wówczas Innocenty XI, postanowił zaapelować do chrześcijańskich książąt, wzywając ich do przyjścia z pomocą zagrożonemu chrześcijaństwu. Niewielu jednak odpowiedziało na zaproszenie papieża, w związku z czym postanowił on, podobnie jak jego poprzednik Pius V, oddać się pod opiekę tej, którą Kościół ogłasza straszliwą, lecz nieśmiertelną (*terribilis ut castrorum acies ordinata*). Modlił się i zaprosił wiernych z całego świata do wspólnej modlitwy.

W międzyczasie w Wiedniu panowała ogólna konsternacja, ludzie, obawiając się, że wpadną w ręce niewiernych, opuścili miasto i porzucili wszystko. Cesarz nie

miał sił, by stawić opór i opuścił stolicę. Książę Karol Lotaryński, który z trudem zdołał zebrać trzydzieści tysięcy Niemców, zdołał wejść do miasta, by w jakiś sposób podjąć próbę jego obrony. Okoliczne wioski zostały podpalone. 14 sierpnia Turcy otworzyli swoje okopy od strony głównej bramy i obozowali tam pomimo ognia oblegających. Następnie oblegli wszystkie mury miejskie, podpalili i spalili kilka budynków publicznych i prywatnych. Bolesny przypadek zwiększył odwagę wrogów i zmniejszył odwagę oblężonych.

Podpalili kościół Szkotów, zniszczyli tę wspaniałą budowlę, a w drodze do arsenału, gdzie przechowywano proch i amunicję, mieli zamiar otworzyć miasto dla wrogów, gdyby dzięki szczególnej opiece Najświętszej Maryi Panny, w dniu Jej chwalebnego Wniebowzięcia, ogień nie został ugaszony, dając im w ten sposób czas na uratowanie amunicji wojskowej. Ta czuła opieka Matki Bożej ożywiła odwagę żołnierzy i mieszkańców. Dwudziestego drugiego tego samego miesiąca Turcy próbowali zburzyć więcej budynków, rzucając dużą liczbę kul i bomb, którymi wyrządzili wiele szkód, ale nie mogli powstrzymać mieszkańców od błagania dzień i noc o pomoc nieba w kościołach, ani kaznodziejów od nawoływania ich, aby położyli całą swoją ufność w Bogu, który tak często udzielał im potężnej pomocy. 31 dnia oblegający wstrzymali ogień, a żołnierze po obu stronach walczyli wręcz.

Miasto było stertą ruin, gdy w dzień Narodzenia Najświętszej Pani. chrześcijanie podwoili swoje modlitwy i, jakby cudem, otrzymali wiadomość o bliskiej pomocy. Rzeczywiście, następnego dnia, drugiego dnia oktawy Narodzenia Matki Bożej, zobaczyli górę, która stoi naprzeciwko miasta, całą pokrytą wojskami. To Jan Sobieski, król Polski, który był prawie sam wśród chrześcijańskich książąt, odpowiadając zaproszeniu papieża, przybył ze swoimi dzielnymi ludźmi na ratunek. Przekonany, że z niewielką liczbą swoich żołnierzy zwycięstwo będzie dla niego niemożliwe, uciekł się również do Tej, która jest potężniejsza od najbardziej uporządkowanych i zaciekłych armii. 12 września udał się do kościoła z księciem Karolem i tam wysłuchali Mszy świętej, do której chciał osobiście służyć, trzymając ręce wyciągnięte w formie krzyża. Po przyjęciu Komunii i otrzymaniu świętego błogosławieństwa dla siebie i swojej armii, książę wstał i powiedział głośno: „Żołnierze, dla chwały Polski, dla wyzwolenia Wiednia, dla zdrowia całego chrześcijaństwa, pod opieką Maryi możemy bezpiecznie maszerować przeciwko naszym wrogom, a zwycięstwo będzie nasze”.

Następnie armia chrześcijańska zeszła z gór i ruszyła w kierunku obozu Turków, którzy po pewnym czasie walki wycofali się na drugą stronę Dunaju z takim pośpiechem i zamieszaniem, że pozostawili w obozie sztandar osmański, około stu tysięcy ludzi, większość ich załóg, całą amunicję wojenną i sto osiemdziesiąt sztuk artylerii. Nigdy nie było bardziej chwalebnego zwycięstwa, które kosztowało

zwycięzców tak mało krwi. Żołnierze obładowani łupami wchodzili do miasta, prowadząc przed sobą wiele stad wołów, które porzucili wrogowie.

Cesarz Leopold, usłyszawszy o klęsce Turków, wrócił do Wiednia tego samego dnia, kazał odśpiewać *Te Deum* z największą powagą, a następnie, uznając, że tak niespodziewane zwycięstwo było całkowicie zasługą opieki Maryi, kazał wnieść do głównego kościoła sztandar, który znalazł w namiocie Wielkiego Wezyra. Jeszcze bogatszy sztandar Mahometa, który wzniesiono na środku pola, został wysłany do Rzymu i przedstawiony papieżowi. Ten święty papież, również głęboko przekonany, że chwała tego triumfu należała się wielkiej Matce Bożej i pragnąc utrwalić pamięć o tym dobrodziejstwie, nakazał, aby święto Najświętszego Imienia Maryi, praktykowane już od pewnego czasu w niektórych krajach, było w przyszłości obchodzone w całym Kościele w niedzielę między oktawą Jej Narodzenia.

Rozdział XI. Bractwo Maryi Wspomożycielki w Monachium.

Zwycięstwo Wiednia w cudowny sposób zwiększyło nabożeństwo do Maryi wśród wiernych i dało początek pobożnemu stowarzyszeniu czcicieli pod tytułem Bractwa Maryi Wspomożycielki. Pewien kapucyn, który z wielką gorliwością głosił kazania w kościele parafialnym św. Piotra w Monachium, z żarliwymi i wzruszającymi słowami wzywał wiernych do oddania się pod opiekę Maryi Wspomożycielki i błagania Jej o patronat nad Turkami, którzy grozili najazdem na Bawarię od strony Wiednia. Nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki wzrosło do tego stopnia, że wierni chcieli je kontynuować nawet po zwycięstwie pod Wiedniem, mimo że wrogowie zostali już zmuszeni do opuszczenia miasta. Wtedy to powstało Bractwo pod tytułem Maryi Wspomożycielki, aby uwiecznić pamięć o wielkiej łasce otrzymanej od Najświętszej Dziewicy.

Książę Bawarii, który dowodził częścią armii chrześcijańskiej, podczas gdy król Polski i książę Lotaryngii dowodzili resztą żołnierzy, aby kontynuować to, co zostało zrobione w jego stolicy, poprosił Najwyższego Pasterza, Innocentego XI, o erygowanie Bractwa. Papież chętnie się zgodził i zatwierdził tę pobożną instytucję bullą z dnia 18 sierpnia 1684 r., wzbogacając ją o odpusty. W ten sposób, 8 września następnego roku, podczas gdy książę oblegał miasto Buda, Bractwo zostało ustanowione przez jego zakon z wielką powagą w kościele św. Odtąd bracia tego Stowarzyszenia, zjednoczeni w swoich sercach w miłości do Jezusa i Maryi, gromadzili się w Monachium i składali Bogu modlitwy i ofiary, aby błagać o Jego nieskończone miłosierdzie. Dzięki opiece Najświętszej Dziewicy Bractwo to szybko się rozprzestrzeniło, tak że największe osobistości pragnęły się do niego zapisać,

aby zapewnić sobie pomoc tej wielkiej Królowej Niebios w niebezpieczeństwach życia, a zwłaszcza w chwili śmierci. Cesarze, królowie, królowe, prałaci, kapłani i nieskończona liczba ludzi ze wszystkich części Europy nadal uważają, że zapisanie się tam jest wielkim szczęściem. Papieże udzielili wielu odpustów tym, którzy są w tym Bractwie. Kapłani, którzy są zrzeszeni, mogą zrzeszać innych. Tysiące Mszy i Różańców jest odmawianych za życia i po śmierci za tych, którzy są członkami.

Rozdział XII. Doniosłość święta Maryi Wspomożycielki.

Fakty, które przedstawiliśmy do tej pory na cześć Maryi Wspomożycielki, jasno pokazują, jak bardzo Maryja lubi być wzywana pod tym tytułem. Kościół katolicki obserwował, badał i zatwierdzał wszystko, kierując praktykami samych wiernych, aby ani czas, ani złośliwość ludzi nie zniekształciły prawdziwego ducha pobożności.

Przypomnijmy tutaj to, co często mówiliśmy o chwale Maryi jako pomocy chrześcijan. W świętych księgach jest Ona symbolizowana jako Arka Noego która ratuje przed powszechnym potopem wyznawców prawdziwego Boga; jako drabina Jakuba, która wznosi się do nieba; jako płonący krzak Mojżesza; jako Arka Przymierza; jako wieża Dawida, która broni przed wszelkimi atakami; jako róża Jerycha; jako zapieczętowana fontanna; jako dobrze uprawiany i strzeżony ogród Salomona; jest przedstawiona jako akwedukt błogosławieństw; jako runo Gedeona. Gdzie indziej nazywana jest gwiazdą Jakuba, piękną jak księżyc, wybraną jak słońce, promień pokoju; źrenicą Bożego oka; zorzą przynoszącą pociechę, Dziewicą, Matką i Matką swego Pana. Te symbole i wyrażenia, które Kościół stosuje do Maryi, ukazują opatrznościowe zamysły Boga, który chciał, abyśmy poznali Ją przed Jej narodzinami jako pierworodną pośród wszystkich stworzeń, najdoskonalszą opiekunkę, pomoc i wsparcie rodzaju ludzkiego.

W Nowym Testamencie przestają więc istnieć figury i symboliczne wyrażenia; wszystko jest rzeczywistością i wypełnieniem przeszłości. Maryja jest witana przez archanioła Gabriela, który nazywa ją pełną łaski; Bóg podziwia wielką pokorę Maryi i podnosi ją do godności Matki Słowa Przedwiecznego. Jezus niezmierzony Bóg staje się synem Maryi; przez Nią się rodzi, przez Nią jest wychowywany, wspomagany. To Słowo Przedwieczne, które stało się ciałem, poddaje się we wszystkim posłuszeństwu swojej dostojnej Rodzicielki. Na jej prośbę Jezus czyni pierwszy ze swoich cudów w Kanie Galilejskiej; na Kalwarii staje się *de facto* Matką wszystkich chrześcijan. Apostołowie czynią ją swoją przewodniczką i nauczycielką cnoty. Z Nią gromadzą się na modlitwie w Wieczerniku; z Nią

uczestniczą w modlitwie, a na koniec otrzymują Ducha Świętego. Do Apostołów kieruje swoje ostatnie słowa i chwalebnie odlatuje do nieba.

Z najwyższej siedziby chwały odchodzi mówiąc: *Ego in altissimis habito ut ditem diligentes me et thesauros corum repleam.* Zamieszkuję najwyższy tron chwały, aby wzbogacić błogosławieństwami tych, którzy mnie kochają i napełnić ich skarbce niebiańskimi łaskami. Stąd, od Jej Wniebowzięcia do nieba, rozpoczęło się ciągłe i nieprzerwane wołanie chrześcijan do Maryi, bo nigdy nie słyszano, mówi św. Bernard, o kimś, kto ufnie zwracał się do Niej, a nie został wysłuchany. Stąd powód, dla którego każde stulecie, każdy rok, każdy dzień i, możemy powiedzieć, każda chwila jest naznaczona w historii jakąś wielką łaską udzieloną tym, którzy wzywali Jej z wiarą. Stąd mamy również powód, dla którego każde królestwo, każde miasto, każdy kraj, każda rodzina ma kościół, kaplicę, ołtarz, obraz lub jakiś znak przypominający łaskę udzieloną tym, którzy uciekali się do Niej w potrzebie życia. Chwalebne wydarzenia przeciwko nestorianom i albigensom; słowa Maryi wypowiedziane do św. Dominikowi w czasie, gdy zalecała głoszenie Różańca, który Najświętsza Dziewica sama nazwała *magnum in Ecclesia praesidium;* zwycięstwo pod Lepanto, Wiedniem, Budą, Bractwo w Monachium, Rzymie, Turynie i wiele innych wzniesionych w różnych krajach chrześcijaństwa, wystarczająco jasno pokazują, jak starożytne i powszechne jest nabożeństwo do Maryi Wspomożycielki, jak bardzo ten tytuł jest Jej miły i jak wiele korzyści przynosi ludom chrześcijańskim. Tak więc Maryja mogła całkiem słusznie wypowiedzieć słowa, które Duch Święty włożył w Jej usta: *In omni gente primatum habui.* Jestem uznaną Panią wśród wszystkich narodów.

Te fakty, tak chwalebne dla Najświętszej Dziewicy, sprawiły, że życzono sobie wyraźnej interwencji Kościoła, aby określić granicę i sposób, w jaki Maryja może być wzywana pod tytułem Wspomożycielki, a Kościół już interweniował w pewien sposób, zatwierdzając bractwa, modlitwy i wiele pobożnych praktyk, do których przywiązane są święte odpusty i które na całym świecie głoszą Maryję *Auxilium Christianorum*.

Wciąż brakowało jednej rzeczy, a mianowicie ustalonego dnia w roku, aby uczcić tytuł Maryi Wspomożycielki, to znaczy dnia świątecznego z obrzędem, Mszą i Oficjum zatwierdzonym przez Kościół, a dzień tej uroczystości został ustalony. Aby papieże mogli ustalić tę ważną instytucję, potrzebne było jakieś nadzwyczajne wydarzenie, które nie trwało długo, aby objawić się ludziom.

(ciąg dalszy nastąpi)